

**Dolar w Warszawie**  
**5.185**

**CENA PRENUMERATY:**

|                     |               |
|---------------------|---------------|
| Miesięcznie w Łodzi | mk. 3,300,000 |
| " " kraju           | 4,200,000     |
| " " zagranicą.      | 6,000,000     |

Odnośnienie do domu 250000 mk. miesięcznie „Kurjer Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnośnieniem 8,300,000 mk. miesięcznie.

**Redakcja i Administracja:** Łódź, Piotrkowska nr. 106  
Telefon nr. 7-99.

(Tkijes  
Khaff).

**Wielki film z życia żydowskiego w 12 aktach.**

**Początek o godz. 3-ej.**

W rolach głównych:  
światowej sławy —

**E. R. Kamińska, Ida Kamińska, Zygmunt Turkow i inni**

**Opery Warszawskiej**  
z dyrektorem  
**Piotrem Zajlichem i**  
**Haliną Szmolcówną**  
na czele.

## Szczegóły nastąpią!!!

**Szczegóły nastapia!!!**

**PARYZ, 9 maja.** (Pat.) Ze sfer rządowych dobrze poinformowanych donoszą, że Mac Donald wystosuje do Poincaré'go w najbliższej przyszłości nowe pismo, dotyczące narad w Londynie pomiędzy ministrami belgijskimi. W związku z powyższem pismem ambasador angielski w Paryżu konferował z premierem francuskim a równocześnie w Brukseli minister Hymans przedstawił ambasadorowi francuskiemu przebieg narad londyńskich, które, jak wynikało z tego przedstawiających do otworzenia wspólnych narad międzysojuszniczych.

MOSKWA, 8 maja. (AW). — Zinowiew w imieniu komitetu wykonawczego III międzynarodówki wysłała do prezydium niemieckiej partii komunistycznej depesze z powinszowaniem z powodu zwycięstwa w wyborach. Zinowiew podkreśla, że **zasadniczą kwestię władzy i zmianę ustroju kapitalistycznego załatwiła nie droga wyborów, lecz tylko, wojna domowa.** Pomimo to moralne i polityczne znaczenie zwycięstwa w obecnych warunkach jest wielką porażką social-demokracji. Główne ostoi niemieckiej burżuazii, która nie została jeszcze zniszczona, lecz nadłamana i po tei klęsce już się nie podniesie. Rozbity został monopol niemieckiej social-demokracji, jako partii wyłącznej reprezentującej klasę robotniczą. Wybory we Francji, według Zinowiewa, pokażą również, że ruch komunistyczny wzrasta coraz więcej.

**KOPENHAGA, 9 maja. (Pat.)** — Social - demokratyczny gabinet duński wniósł wczoraj do Folketingu projekt stabilizacji waluty duńskiej. Projekt składa się z dwóch ustaw: jedna traktuje o centrali dewiz, jak wiadomo, powołanej już przez poprzedni gabinet liberalny, druga ustawa wprowadza podatek specjalny od majątku, z uwzględnieniem poprawek, poczynionych przez frakcję social - demokratyczną w okresie, gdy ustawa wnoszona była przez rząd poprzedni.

**PRYM.** 9 maja. (Pat). Dziś rano przybył tu arcybiskup Cieplak. Na stacji oczekiwał przybycia biskupa z ramienia kolegium kardynalskiego kardynał sekretarz stanu Gaspari. Tak zwana rodzina papieska reprezentowała mir. domu stołicv apostolskiej. msgr. Samper.

ODANSK. 9 maja. (Pat). Na wczorajszym posiedzeniu sejmu gdańskiego znajdowała się na porządku dziennym ustawa o amnestji, uchwalona przed kilku tygodniami przez sejm, a przez senat odrzucona. Sejm uchwalił wczoraj znaczna większość głosów ponownie powyższą ustawę. Wobec tego, senat będzie musiał w ciągu jednego miesiąca albo zastosoować się do powyższej uchwały, albo odwołać się do referendum.

**PARYŻ, 9 maja. (Pat). —** „Temps“ dowiaduje się, że nota, jaka w niedalekim czasie konferencja ambasadorów przśle do rządu Rzeszy zachowa w mocy całkowicie postanowienia z dnia 5 marca, to znaczy domagać się będzie, aby międzysojusznicza komisja kontroli wojskowej mogła przystąpić do inspekcji w szeregach miejscowości.

**PARYŻ, 9 maja. (Pat.)** Według wiadomości z Rzymu „Giornale d'Italia” dowiaduje się, że b. kanclerz Rzeszy ks. Buehlow postanowił odrzucić wszelkie ewentualne propozycje objęcia ponownie stanowiska kanclerza Rzeszy.

Książę Buehlow jest zdecydowany pozostać nadal w Rzymie.

**CAPABLANCA KREWOLUCJONIZUJE KUBE.**

LONDYN, 9 maja. (Telegr. wł.) W izbie gmin przeszła w trzecim czytaniu nowela do ustawy o ochronie lokatorów, mocą której; wzbroniona zostaje eksmisja bezrobotnych.

Nowela przygotowana została i złożona przez partię liberalną.

PARYŻ, 9 maja. (Pat.) Z Ganda-  
wy donoszą o wielkiej katastro-  
fie kolejowej. Na skutek zderze-  
nia pociągu 5 osób odniosło ra-  
ny.

BERLIN, 10 maja. (Pat). Komunikacja powietrzna między Królewcem a Moskwą zostaje wznowiona z dniem 10 maja b. r. Cztery razy tygodniowo kursować będą samoloty pocztowe pasażerskie, wychodzące z Królewca, a mianowicie: w soboty wtorki, środy i czwartki.

PARYŻ, 9 maja. (Pat.) Z Alahabad (Indie) donoszą: Upadek samolotu bengalskiego, który wyruszył w podróż naokoło świata. Spowodowany był przez cyklon. Wobec uszkodzenia samolotu, lotnik k. Pais był zmuszony wylądować, przyczem nastąpił skutek upadku odniósł lekkie rany.

PARYŻ, 9 ma (Pat). Z Ala  
chabad donosząo rozbiću si  
aeroplanu portulskiego. odby  
wającego lot dońa świata. K  
tastrofa miała astąpić prze  
Yodhtour. Lotni wyszli be  
szwanku.

Dolar 5.185  
Fr. fr. 30.95

Helsingfors 12,80  
Belgia 25,40  
Holandia 194  
Londyn 22,65 — 22,50  
New Jork 5,185—5,1825—5,185  
Paryż 30,95 — 30,94  
Praga 15,27 ; pół  
Szwajcaria 92,20  
Wiedeń 7,32 ; jedna czwarta.  
Włochy 23,15  
Stokholm 137,10  
Poz. zł. 8 — 8,5 — 8  
Bonv złote 0,75  
Milionówka 0,50

LONDYN. Otwarcie giełdy. Pol  
radio.

|            |                       |
|------------|-----------------------|
| New Jork   | 436.43                |
| Francia    | 73.60                 |
| Belgia     | 89.12                 |
| Włochy     | 98.06                 |
| Szwajcaria | 24.55                 |
| Hiszpania  | 31.71                 |
| Portugalia | 1.65                  |
| Holandia   | 11.67 i jedna czwarta |
| Dania      | 23.655                |
| Norwegia   | 31.355                |
| Szwecja    | 16.52                 |
| Helsinki   | 175                   |
| Niemcy     | 18.895 hfl.           |
| Austria    | 310.500               |
| Praha      | 148.87                |
| Ateny      | 199.50                |
| Brazylia   | 615                   |

Holandia 210.50  
New Jork 562.75  
Londyn 24.57  
Paryż 33.65  
Mediolan 25.05  
Praga 16.46 i jedna ósma  
Budapeszt 0.0060  
Białogród 6.99 i jedna czwarta  
Sofia 4.10  
Bukareszt 2.85  
Wiedeń 0.0070 i jedna czwarta

LONDYN, 9 mar. (Telegr. w.)  
Dyrektor banku państwa Nowy  
dyr. kasy pożyczkowej. Posi-  
zł, udali się z Pragi do Londynu  
aby traktować o pożyczce 4 mil-  
funt. szt. dla Czechosłowacji.

GDANSK. 8 maja. (Pat.) Statystyka portowa za kwiecień wykazuje, że zarówno przywóz jak i wywóz, znacznie się zwiększył. Do spowodowane zostało z jednej strony nagromadzeniem się w portach sąsiednich wielkiej ilości towarów, które nie mogły być wyładowane z powodu lodów na Bałtyku, z drugiej zaś strony z powodu ogromnego wzmożenia się eksportu drzewa i cukru z Polski.

BUDAPESZT, 9 maja (Pat)  
Węgierska akademія nauk wy-  
brała prof. Jana Dabrowskiego  
z uniwersytetu krakowskiego na  
członka zwyczajnego akademii.

**MODES**  
**Maison Nouvelle**  
**z Warszawy.**

## Modele i nowości paryskie.

**Grand-Hotel 108**  
g24-1

## Przywilej nieodpowiedzialności.

Prasa lewicowa, w bardzo umiarkowany sposób dotknęła poznafiskiej mowy prezydenta Wojciechowskiego, która wywołała zgłoszanie niepożądany oddźwięk zagranicą i do arcyłowa sposobności do oskarżania Polski o zamiary 'imperialistyczne'. Można by na tem pomrzestać i porzucić drażliwy temat, gdyby nie dziwne wystąpienie pewnego dziennika, zbliżonego do Belwederu a domagającego się dla prezydenta prawa nieskrepowanego wyrażania swego własnego zdania. Postulat ten nie wytrzymuje żadnej krytyki, nie gozi się ani z ustalonymi zwyczajami konstytucji, ani z naczelną zasadą demokracji, że za mowy i wystąpienia ktoś musi brać wyraz na odpowiedzialność.

Według konstytucji naszej prezydent jest nieodpowiedzialny; za jego publiczne wystąpienia, bierze odpowiedzialność bądź cały gabinet, bądź też dany minister. Stosuje się to nie tylko do krytyki sejmowej; przywołano publiczną, która chce pozostawać w zgodzie z zasadą konstytucyjną, rozciąga ten przepis i na prasę, ta ostatnia w swej krytyce czynności rządowych powinna zwracać odnośne zarzuty pod właściwym adresem.

Atoli przywilej nieodpowiedzialności dla najwyższego przedstawiciela władzy państwowej da się utrzymać jedynie pod tym warunkiem, że przestanie on być bezpośrednim działaczem i propagatorem własnych mniemań i wskazań politycznych. Inaczej, powstałaby w naszym ustroju państwowym widoczna anomalia; prezydent Rzeczypospolitej otrzymałby prawo, którego nie posiada żaden z monarchów w dzisiejszej Europie. I nie tylko w dzisiejszej, bo nawet i w przedwojennej.

Po carze rosyjskim najrozsądniejszą władzę monarszą posiadał król Wilhelm. A jednak nie dano mu bynajmniej carte blanche na wszelkie przemówienia. Nie szczeni koronowanemu mówcy o mende. W 1908, gdy niedługo po śmierci Wilhelma wywołał przypływ antyniemieckiego nastroju w prasie angielskiej, doszło do takiej burzy w parlamencie berlińskim, że kanclerz Bülow musiał złożyć oświadczenie, iż król zobowiązał się nie wygłaszać na przyszłość przemówień bez wiedzy i zgody swego odpowiedzialnego doradcy.

Czyż prezydent — zapytuje jego publicystyczny obrońca — ma być pozbawiony prawa, z którego może korzystać każdy obywatel państwa — prawa wypowiadania własnego zdania?

Niewątpliwie. Słowa obywatela nie obciążają wcale państwa, a słowa prezydenta obciążają je w wysokim stopniu. Uchodzą po-

wszechnie one za akt polityczny i mają zazwyczaj większe jeszcze znaczenie, niż słowa ministra. Ten ostatni może dzisiaj bronić swego zdania, a jutro wraz z nim upaść. Prezydent zaś jest przedstawicielem państwa i wypowiada zazwyczaj decyzje i poglądy, co do których stanowisko rządu jest ustalone.

Argument, iż prezydent może wypowiadać swe osobiste zdanie, jest niefortunny i w praktyce podkopaliby do gruntu powagę najwyższego urzędu. Boć w takim razie nie byłoby racji okazywać mówcy szczególnych względów i wstrzymywać się od krytykowania jego wynurzeń. Krytyka zaś musiałaby się zwracać wprost przeciw prezydentowi i jego osobistemu wpływowi na politykę.

Przy podobnym założeniu minister, interpelowany w sejmie z racji przemówienia prezydenta, odpowie, że to jest jego prywatne zdanie, z którym rząd nie chce mieć nic wspólnego. Niech to się stanie raz, drugi i dziesiąty, a musi się narzucić każdemu pytanie, po co wogóle przemawia prezydent, skoro ministrowie muszą się od słów jego odżegnywać i odgradać, skoro cierpi na tem po waga najwyższego przedstawiciela władzy, a z nią powaga państwa.

A przecież sam urząd prezydenta istnieje właściwie tylko dla reprezentacji tej powagi. Prezydent, któryby zmusił ministrów do ostrzegania sejm i opinii, iżby nie brały na serio jego przemówień, straciłby wszelką powagę, a z nią i możliwość pozostania na naczelnym urzędzie. Musiałby swą rolę prywatnego mówcy kontynuować już jako człowiek prywatny.

Mowa poznafiska, bez względu na intencje i prawdziwe zamiary prezydenta oddała państwu na szemu zła usługę. Któż za nią chce ponieść odpowiedzialność? Można twierdzić, że mówca nie miał prawa mówić, że nie miał mianem impetu, można nawet mieć co do tego zupełną słusność, a jednak któż odważy się utrzymać, że mowa wogóle nie była błędem. Wszak polityk, zabierając głos, staje się odpowiedzialnym nie tylko za to, co powiedział, ale nawet za ten oddźwięk, jakie słowa jego w danym środowisku musiały wywołać.

Należy zaniechać sofistycznej obrony „prywatnego zdania” i stanąć na gruncie zasad konstytucyjnej, która w tym razie nie nastrecza żadnych wątpliwości. Głosy opinii już się odezwały, a teraz sejm i rząd powinny zrobić swoje.

J. Mazurski.

## Parlament dzieci szkolnych w Czechach.

Bezprzykładowy w dziejach parlamentarnych fakt zdarzył się w czasie świat wielkocny w Pradze czechkiej. Dzieci szkolne w liczbie 250.000 z całej Czechy, wydelegowały po jednym delegacie na 100 dzieci i wysłały tych delegatów jako reprezentantów na dziesięć sesję parlamentarną, która miała się odbyć w sali parlamentu w Pradze, pod auspicjami rządu czechskiego.

Otóż w niedziele wielkanocną po południu, 100 delegatów zajęło w parlamencie krzesła odróżnione przez posłów i rozpoczęło się w obecności prezydenta Masaryka, p. Benesa i innych ministrów, plenarne posiedzenie tego osobliwego parlamentu.

W czasie posiedzenia omawiano kwestie przewrotowane z góry przez poszczególne grupy szkolne. Na porządku dziennym były kwestie natury moralnej i humanitarnej, ale parlament dziecięcy wkroczył także w dziedzinę polityczną i zażądał od osób starszych, zajmujących miejsca na

trybunach, aby uczynili wszystko, celem utrzymania pokoju. Parlament zażądał także, aby trwały w Czechach od lat 3 rozejm między partiami, rozciągnięty został na cały świat. Rzecz oczywista, że ten kongres dzieci i młokosów, liczący od lat 12 do 16-tu zaprotestował energicznie, przeciwko wywieraniu w szkołach kar cielesnych. Niektórzy z uczniów wygłosili dość logiczne, iakołkolwiek napredce zaimportowane mowy, a wszyscy mówcy byli wierni danej im wskazówce, ażeby stawiali na posiedzeniu parlamentu tylko takie projekty polityczne, któreby mogły mieć jakiś skutek.

Dotychczas Europa nie знаła tego rodzaju wieców młodzieży szkolnej. Zainicjowała je po raz pierwszy Rosja sowiecka u siebie. Za tym przykładem poszły dopiero Czechy, a raczej panna Masarykówna, córka prezydenta, której działalność w dziedzinie edukacji, wydawać zaczyna owoce.

## SKANDAL Z BANKNOTAMI ZŁOTOWYMI.

Czytamy w „Dzienniku Bydgoskim”:

„Już w jednej z markowych asygmat, wydanych przez P. K. K. P., zauważono karygodne niedbalstwo, polegające na wycięciu daty o sto lat wcześniejszej, niż w rzeczywistości to uczyniono. Na dwuzłotowych asygmatach banku polskiego, świeżo w obieg puszczone, jest druk przeraźliwy, szczegółnie po stronie wielkiej dwójki, czcionka odbiega od czcionki, składając się na rozbieżność. Zamiast „sa” znajdujemy „sa”, zamiast „środkiem” — „środkiem” i t. d. Nadto, na wszystkich biletach znajduje się ciekawie zredagowane ostrzeżenie: „Podrabianie biletów i współdziałanie w ich rozpowszechnianiu karane jest ciężkim więzieniem”. Sens: ktokolwiek zechce posłużyć się złotym, prawnie wydanym przez bank polski, — pójdzie za kratki więzienną. Zaczem, cała Polska będzie wkrótce kryminalem. Oczywiście, wiadomo jakie były zamierzenia stylistów osobliwej formuły, jednakże — jak okazuje się — nawet bardzo proste i przystępne sprawy są dla naszej biurokracji czasem sznurkiem do motania supełków, świadczących o przedziwnych zdolnościach do lekkomyślnego załatwiania rzeczy ważnych i narażania społeczeństwa na śmieszność”.

## „CUD NAD WISŁĄ”.

Z kół watykańskich donoszą: Loretto dostało nowego biskupa Coccio, który był poprzednio przy delegacji apostołkiej w Waszyngtonie. Stąd zna on polaków i odnosi się do nich z wielką sympatią.

Nowy biskup zajął się wykończeniem fresków w kaplicy polskiej. Na jednym z fresków przedstawiony jest Sobieski i zwycięstwo pod Wiedniem. Temat do drugiego fresku przedstawił malarz Galii, proponując na biskupa w katedrze warszawskiej. Projekt jednak nie uzyskał aprobaty Piusa XI, oświadczył, że obok zwycięstwa pod Wiedniem należy uwiecznić taki czyn polaków, któryby równy był chwale i świetności zwycięstwa pod Wiedniem, a tym czynem może być tylko bitwa pod Warszawą, ten „cud” nad Wisłą, którego był świadkiem i który jego pamięć zachowa do śmierci.

Mówiąc to papież wziął kartkę papieru i zapisał na niej wszystkie imiona wybitnych uczestników tej walki, poczynsz od najwyższych wodzów do najmniejszych bohaterów, jak ks. Skorupka.

Co do własnej opby zgodził się, ażeby przedstawić go na uboczu, jako modlącego się za zwycięstwo Polski za obronę chrześcijaństwa.

## „TRZESIENIE ZEMI” W WOJEW. TARNOBISKIM.

W Monasterzyskach w gm. Słobudce Górnej, w ow. buczacim (wojew. tarnobskie) zapadła się ziemia na obszarze 3 — 4 morgów.

Proces zapadania się ziemi trwa dalej.

Domy i zabudowania gospodarskie na tym obszarze runęły.

## PRZYJAZD P. WÓBLEWSKIEGO

Posel polski w Waszyngtonie p. Wróblewski, wyjechał dnia 6 b. m. do Polski. Któż pogłosisz, iż p. Wróblewski nie obiać stanowisko podsekretarza w ministerstwie spraw zagranicznych.

## DYPLMATYCZNE WIZYTY.

! Jak się dowiade „Manchester Guardian” rumski minister spraw zagranicznych p. Duca, złoży jutro wizytę Mac Donaldowi. Minister Da uda się do Paryża, gdzie prawdopodobnie towarzyszyć będzie rumuńskiej parze królewskiej podróży do Genewy.

## Kilka dni w krainie helwetów.

Genewa, w kwietniu.

Cóż wszystko możnaby było zrobić z Genewy, dzięki jej cudownemu położeniu, gdyby nie rzadziły tam purytańsko-praktyczne umysły.

Jakże przepięknie wyglądałyby wyspy w aorcie Rhon'y, gdyby pobudowano tam ogrody i fontanny zamiast fabryk maszyn i elektrowni.

Jedna tylko wyspa pozostała dla właściwego przeznaczenia: pierwsza, która rzeka Rhona otacza, wpływając z jeziora.

Tutaj panuje głęboki, prawdziwy spokój.

Wyspa ta istotnie poświęcona jest geniuszowi człowieka, którego myśli ongi wstrząsnęły Europą, wstrząsnęły i... pozostawiły wiekopomne ślady.

Oto siedzisz tu przede mną obywatelu Genewy, Jean Jacques Rousseau, citoyen de Geneve!

Dziś z dumą się tak nazywałam, lecz kiedyś byłeś dla swych rodaków wwrzutkiem, Katyliną...

Nieco słuszności może i w tem było... Ty bowiem jesteś ojcem fałszywego idealizmu i bezwstydu jego optymizmu.

„Człowiek jest dobry”. Z tej twojej tezy powstała cała nasza mizerota i nasze nieszczęścia.

„Człowiek jest dobry” — a za tem wróg mój opętany jest przez diabła, zatem ja jestem narzędziem opatrności boskiej i winniem diabła wterpić. Oto logika wszystkich wojen.

A teraz słońce oświeca tak jasno posag twój, gdyż ono jedno jest dla wszystkich jednakowo dobre, wzniesione ponad nienawiść i ponad miłość!

I Woodrow Wilson był szczerym twój wznawcą i dlatego tak okropnie się załamał, gdy chciał wprowadzić.

Pewien przyjaciel opowiadał mi o wywiedzie, jaki miał z Wilczanką wersalskiego. Jako wierzający (wówczas) w możliwość radykalnej naprawy świata, błagał Wilsona:

„Mr. President, stick to your gum, don't listen to the opportunists”. (Panie prezydencie, niech pan pozostanie przy swoich hasłach i nie daje posłuchu oportunistom).

Wilson westchnął ciężko, a lzy popłynęły po jego policzkach i odrzekł:

„Oh Lord, why have you put such a burden upon my shoulders!” (Panie, dlaczego taki ciężar złożył na moje barki).

A jednak idealizm Wilsona stworzył ligę narodów, z czego z początku Genewa była bardzo dumna.

Dzisiaj miłość ta, jak zresztą każda inna między ludźmi, znacząco ostygła.

Z początku podejmowano delegatów ligi narodów bardzo gościnnie, tem gościnnie, że uposażone tej całej masy urzędników, aż do maszynistki włącznie, przedstawiały bardzo poważne sumy.

Lecz ci, którzy mieli zbawiać i ratować świat protestowali, gdyż chcieli ratować, ale nie przy horrendalnych cenach hotelowych i pensjonatów.

Prasa europejska wdała się w tę sprawę, żądając ukrócenia dzierstwa obywateli genewskich i odtąd powstało pewne napięcie między genius loci i genius ligae.

Udał się do moim przyjaciele na zebranie ligi, mieszczące się w hotelu „National”. Jest to okazała stara budowla, położona na Quai du Mont Blanc, nieco poza miastem, na pograniczu miasta i wsi.

Weszliśmy bez trudności do hotelu, przeszliśmy hall i znaleźliśmy się w dużej sali, pełnej głośno rozprawiających panów i pań.

Sala była pełna dymu, gdyż lwią część obecnych paliła. Obecni zachowywali się bardzo

swobodnie, siedząc na krzesłach dowolnie i gęsto rozmieszczonych po całej sali. Poprosiłem przyjaciela, aby mnie zaprowadził do właściwej sali obrad, lecz ku memu ogromnemu zdumieniu, dowiedziałem się, że już jestem w sali obrad, przyczem przyjaciel wskazał mi długi stół, przy którym siedziało 10 — 12 panów, którzy również palili.

„Oto delegaci” powiedział mój przyjaciel i usłyszałem nazwiska, powszechnie znane i szanowane, nazwiska o wszechświatowym rozgłosie i sławie.

Bardzo mało uroczystości i powagi było w tem wszystkim, zapewne przez szacunek dla demokracji.

Zewnętrzne formy pozostawiono tutaj na ostatniem miejscu, główna rzecz stała się treść. Wszyscy obecni to idealści, co prawda zapłaceni idealści, ale w każdym razie idealści, a ja boję się ich, gdyż Bóg jeden wie co tacy mogą wymyślić i w dodatku wśród takich klebów tytoniowego dymu.

Dlatego też szybko opuściłszy salę, opuściłszy Genewę, udając się do Montreux, gdzie zebrały „Dent du Midi” mnie się ku niebiosom...

Aczkołwiek jest maj, lecz genewskie parowce nie kursują jeszcze z powodu braku obokrajowców.

Trzecia klasa do Montreux tam i z powrotem 14.5 szwajcarskich franków; trochę dużo jak na półtoragodzinną jazdę, szczęście, że nie przeliczam tego na inną walutę.

Wszczynam rozmowę z towarzyszem podróży z vis a vis. Styśże o zastój w handlu i przemysle, o niskich procentach bankowych.

„Wpadliśmy z marka niemiecka, gdy w bankach szwajcarskich leżały miliardowe depozyty marek niemieckich. To też niemieckie banki były bliskie bankructwa i wówczas rada związkowa zezwoliła na obliczanie pożyczek markowych nie podług właściwego kursu, lecz po kursie przed wojennym na przeciąg 20 lat. Liczono, że w ciągu 20 lat kurs marki powróci do normalnej wartości, lecz zda mi się, że się grubo przerachowano”.

Banki szwajcarskie preparują obecnie fałszywe bilanse i to się dzieje za zezwoleniem rządu.

„Gdyby prywatna jednostka coś takiego uczyniła — ciągnie mój sąsiad — toby okrzyczano to jako fałsz, lecz państwo...” — i machnął przytem ręką.

„Państwo jest zastępcą Boga na ziemi — głosił Hegel — i jest wcieleniem idei moralności” — dodawał.

Dzisiaj ten Bóg fałszuje bilanse bankowe w Szwajcarii, a już lepiej nie wspominać, co robi w innych państwach.

Cała Riviera od Genewskiego jeziora poprzez Vevey do Territet cierpi na chroniczny brak obokrajowców.

A na dworcach ciągle jeszcze stoją długim rzędem wstroieni portierzy hotelowi, lecz gości nie widać.

Mimo to Szwajcaria jest szczególnie wspaniałym krajem. Wystarczy spojrzeć na konduktora szwajcarskiego. Dwoje zadowolonych oczu, szeroki uśmiech, mocno stoi na ziemi. Oto urzędnik, który nie zna niedostatku.

Napewno istnieje jakiś tajemniczy związek między mocną walutą i mocnym charakterem.

Tak, Szwajcaria jest zdrowa, tak, jak było jej na polach i łąkach...

Nawet księżyc w pełni wygląda jakby żywił się masłem i serem szwajcarskim.

Zagłada dyskretnie do przedziału trzeciej klasy, jakby chciał swoimi złotem światłem przypomnieć, że jesteśmy w kraju mocnej, zdrowej, złotej waluty.

O. L.

## CO DZIEŃ NIESIE?

**MAJ**  
**9**  
Piątek

Dziś: Grzegorza  
Jutro: Izidora

Wschód s. o g. 5.55  
Zachód s. o g. 7.15  
Wschód ks. 8.06 r.  
Zachód ks. 11.45 w.  
Dług. dnia 15 g. 23 m.  
Przyb. dnia 7 g. 22 m.

**Biblioteka Publiczna**, ul. Andrzejka 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

**Miejski salon sztuki**, ul. Piotrkowska 53. Wystawa obrazów, rzeźb, grafiki, otwarta od 10 r. do 8.

**Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”**, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

## Dzisiejsze widowiska.

**Teatr Miejski:** „Złota rękawiczka”.

**Teatr Popularny:** „Walka o córkę”.

**Teatr „Scala”:** „Frasquita”.

**Cyrk Cinielli** „Walki francuskie”.

**„Casino”:** „Bella Donna”.

**„Luna”:** „Potęga ciemnoty”.

**„Odeon”:** „Ślubowanie”.

**„Grand - Kino”:** „Macierzyństwo”.

**Kino Filharmonja:** „Sultanka”.

**Kino współdz. pracown. państwowych:** „Samson i Dalila”.

**„Nowości”:** „Oliwer Twist”.

## CASINO

**Dziś!** Pierwszy amerykański obraz z naszą rodaczką  
**Dziś!**

**POLĄ NEGRI** w dramacie 8 aktowym p. t.:

**Bella Donna**

## ODEON

**Dziś!** Wielki film z życia żydowskiego w 12 aktach.  
**Dziś!** W rolach głównych: E. R. Kamińska, Ida Kamińska, Zygmunt Turkow i in.

**Ślubowanie**

(Tkijes Khaff).

Wielki film z życia żydowskiego w 12 aktach.

W rolach głównych: E. R. Kamińska, Ida Kamińska, Zygmunt Turkow i in.

## Czytajcie „GŁOS POLSKI”

**CIEMNA ULICA.**

(b) Mieszkańcy ulicy Kamiennej uskarżają się na ciemność e-gimskie, panującą na tej ulicy. Magistrat nie kwapi się z oświeczeniem tej ulicy, choć sprawę tę poruszano już kilkakrotnie.

## ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO.

We wszystkich państwowych i prywatnych szkołach średnich w Warszawie zakończenie bieżącego roku szkolnego nastąpi d. 21 czerwca.

Lekcje we wszystkich klasach trwać mają do dn. 14 czerwca włącznie.

## PODWYŻSZENIE TARYFY TELEFONICZNEJ.

Od dn. 1 czerwca zamierzone jest podniesienie taryfy telefonicznej miedzymiastowej.

# Zdradzieckie pułapki.

Tolerują je spokojnie policja i miejskie władze sanitarne.

Na podwórkach łódzkich, nie tylko na krańcach miasta, ale i w śródmieściu panują okropne porządki. Dla oka, środek podwórza, dokąd sięga oko przechodzącego od czasu do czasu ulica dzielnicowego przedownika, jest jako tako zamieciony, zato w kątach i zakamarkach gnieją całe kupki niewywiezionego śmiecia, w pobliżu których najsłodsze bawia się dzieci.

Najfatalniej jednak przedstawia się miejsca ustępowe. Stróż domu, odkad został dozorca, uważa, że byłoby poniżej jego godności, zaglądać tam, gdy niema bezpośredniej ku temu przyczyny, gospodarz domu zajęty jest obliczaniem nowej relacji złotego do rubla komornianego, a policja i władze sanitarne mają również sporo innego zajęcia. Tymczasem sprawa ta, szczególnie w Łodzi, gdzie niema publicznych miejsc ustępowych, zasługuje zarówno w interesie bezpieczeństwa zdrowia i życia, jak i w interesie zdrowotności publicznej na specjalnie baczną uwagę.

Do czego prowadzi takie zaniedbania, świadczy następujący wypadek, który wydarzył się wczoraj i omal nie pociągnął za sobą trzech ofiar.

Jedną z lokatorek domu przy ulicy Karolewskiej 28 z dzieckiem na ręku udała się do znajdującego się na podwórzu miejsca ustępowego. Po chwili rozległ się przeraźliwy krzyk, który za-

alarmował mieszkańców domu. Pierwsi, którzy przybyli na miejsce ujrzeni wspomnianą lokatorkę wiszącą nad otwartym dołem biologicznym, ostatnim wysiłkiem przytrzymującą się za krawędź dołu.

Okazało się, że pod idącą załamała się spróchniała i przegniła deska, nakrywająca dół, i gdyby nie szczęśliwy przypadek i przytomność umysłu, jaka na szczęście kobieta ta zachowała, byłaby wraz z dzieckiem runęła do przepelnionego dołu. Ostatnim wysiłkiem udało się jej zawisnąć rekami u drugiej, również niebezpiecznie trzeszczącej deski, i doczekać się ratunku.

Po chwili jakiś przechodzący ulicą nieznanego nazwiska mężczyzna, wchodząc do tego samego miejsca ustępowego, również zapadł się i ledwie z życiem uszedł. Podobne pułapki znajdują się prawie na każdym podwórzu i jeżeli dotychczas nie było nieszczęśliwych wypadków, to zawdzięczać należy to tylko szczęśliwym przypadkom i wrodzonej już mieszkańcom naszego miasta ostrożności.

Nie zaszkodziłoby jednak, by powołane do utrzymania stanu sanitarnego i bezpieczeństwa życia i zdrowia w obrębie realności miejskich, władze zadawały sobie nieco trudu i zmusiły dozorców, względnie właścicieli domów do zaopiekowania się pilniejszego podwórzami swych domów.

## Zmiany personalne w skarbowości

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach zajdą liczniejsze zmiany i przesunięcia na stanowiskach skarbowych w naszym mieście.

Ze stanowiska naczelnika II urzędu skarbowego odchodzi p. Dufl, przechodząc do izby skarbowej. Na jego miejsce przyjdzie prawdopodobnie pomocnik naczelnika III urzędu skarbowego.

Odchodzi również ze stanowiska w II urzędzie skarbowym zastępcę naczelnika p. Szosland.

Dotychczasowy naczelnik urzędu stempłowego przy ul. Al. Kościuszki 17 p. Kordasz, opuszcza skarbowość i otrzymuje stanowisko sędziego pokoju. Na jego miejsce w urządzie stempłowym otrzymał nominację p. Kierski, kierownik wydziału stempłowego w izbie skarbowej.

## O ofiarę magistratu na P.K.I.O.

(b) Jak się dowiadujemy, na najbliższym posiedzeniu rady miejskiej będzie zgłoszony wniosek, by miasto przynależało

subsydium polskiemu komiteetowi igrzysk olimpijskich, co już uczynił magistrat warszawski.

## Jubileusz zasłużonego strażaka.

W dniu 4 maja obchodził jubileusz 25-letniej pracy strażackiej naczelnik II oddziału ochotniczej straży ogniowej łódzkiej p. Edmund Szwarczok.

Koleżdy i druhowie zasłużonego jubilata zgotowali mu piękną i ser-

deczną uroczystość jubileuszową. W czasie uroczystości zainicjowano składkę, której wynik w sumie 488 milionów marek przeznaczono na rzecz pozostałych rodzin po ofiarach dołu biologicznego przy ulicy Konstantynowskiej.

## Nieskomplikowany ale skuteczny pomysł oszukańczy.

Firma Szaj Rozenbluma (Konstantynowska 9) wysłała jedno-

go ze swych robotników z 17 sztukami towaru na miasto, celem przewiezienia ich pod wskazany adres.

Robotnik Józef Śladkowski (Marvińska 25) załadował towar na rezynowy wózek i odjechał, jeszcze na ulicy Konstantynowskiej podszedł do niego jakiś osobnik i krótko pewnym siebie tonem oświadczył mu, że dalej nie potrzebuje się, fatygować, gdyż towar jest dla niego przeznaczony i sam go odwiezie.

Robotnikowi, wobec pewnością siebie jego, ani przez myśl nie przeszło, by mogło być inaczej. Spokojnie też pozwolił

zabrać towar z wózka, pomógł nawet załadować go na dorożkę, którą nieznamy sprowadził i wrócił do swej firmy, oświadczając, że zlecenie wykonał.

Właściciel firmy zdziwiony tak szybkim powrotem robotnika, zapytał o przyczynę. Śladkowski spokojnie opowiedział, jak było i że nie odwiózł towaru pod wskazany adres, gdyż adresat sam na ulicy odebrał sobie przesyłkę.

Rychło też wyjaśniło się, że towar przepadł, że przysłałszy go sobie bezcelnie i z tupe-tem występując jakis oszust.

Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie, narazie jednak bez skutku.

## Brzytwą po gardle.

(8) W dniu wczorajszym poli-

cia została zaalarmowana wypadkiem jaki zdarzył się w domu przy ul. Grabowej 31. W mieszkaniu Juliusza Kirchnera.

Po przybyciu na miejsce, policja zastała leżące na podłodze w kałuży krwi wspomnianego

Kirchnera, z poderżniętym gardłem, a obok niego zakrwawioną brzytwę.

Pogotowie ratunkowe, opatrzyło denata, przewożąc go do szpitala przy ul. Przedzianianej. Ustalono, że K. popełnił zamach samobójczy.

# Nowy projekt podatkowy magistratu łódzkiego.

Jak już donosiliśmy w „Głosie Polski” magistrat uchwalił przedłożyć do zatwierdzenia radzie miejskiej projekt podatku od światła, zużywanego przez restauracje, lokale publiczne i rozrywkowe. Podatek ten ma wynosić 50 proc. ceny gazu, względnie prądu elektrycznego i będzie ściągany przez elektrownie i gazownie od właścicieli takich lokali.

Nowy ten podatek wywołał zaniepokojenie w sferach łódzkich restauratorów i właścicieli lokali publicznych, gdyż obciążony bardzo poważnie te sfery. Zważywszy, że przy obecnej cenie prądu miesięczny rachunek za elektryczność średniego zakładu elektrycznego przekracza miliard marek, podatek ten wyrażać się będzie w bardzo poważnych sumach miesięcznych.

Jest to nowy podatek spożywczy, gdyż odpowiednio do jego wysokości restauratorzy podniosą ceny potraw i napoi. W ten sposób polityka podatkowa samorządu stwarza nowe źródło drożyzny.

Jak się dowiadujemy ze sfer zainteresowanych, projektowana jest akcja celem zaprzestowania przeciwko temu podatkowi u władz centralnych za pośrednictwem związku restauratorów. Nie jest wykluczone, że protest taki odniesie pożądany skutek. Prawdopodobnie przedtem jeszcze czynione będą usiłowania w sferach rady miejskiej, by albo uniemożliwić uchwalenie tego podatku, albo też osłabić przynajmniej wydatne obniżenie stopy procentowej.

## Wczorajszy dzień w kronice policji i pogotowia.

### Przy pracy.

33-letnia Marta Stefaniak, zam. przy ul. Sikawskiej 23 podczas pracy w fabryce Gileasa uległa obcięciu palca.

Zawezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku odwiózł ją do lecznicy kasy chorych.

Robotnica fabryki Geyera przy ul. Piotrkowskiej 282 — 18-letnia Polonja Bloch, zam. przy ul. Przedzianianej 31 podczas pracy przy maszynie uległa obcięciu dwóch palców.

Zawezwany lekarz odwiózł ją do lecznicy kasy chorych.

### Upadek ze schodów.

20-letni Marjan Lubowicz, zam. przy ul. Piotrkowskiej 119 spadł ze schodów tak nieszczęśliwie, że złamał nogę.

Zawezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku pozostawił go na miejscu.

### Niedole pożyła małżeńskiego.

26-letnia Helena Plocka, zam. przy ul. Plockiej 69 została dotkliwie pobita przez swego męża w czasie sprzeczki małżeńskiej.

Zawezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku pozostawił ją na miejscu.

### Bez opieki.

4-letni Zenon Przyjemski, zam. przy rodzicach na ulicy Starka nr. 3, skutkiem braku opieki dostał się pod koła rowlagic, wobec czego uległ ogólnemu potłuczeniu.

Zawezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku pozostawił go na miejscu.

### Zamach samobójczy.

47-letni Eljasz Maust, zam. przy ul. Rzgowskiej 1, z zawodu technik dentystyczny z niewiadomego powodu w celu samobójczym napił się arszenikiem.

Zawezwany lekarz pogotowia po wypompowaniu żółądka odwiózł go do szpitala Poznańskich.

### Woda z mlekiem.

(b) Jeden z fałszerzy mleka Moszek Goldberg stawał przed sądem pokoju za to, iż zbyt mało mleka dolewał do wody. Fałszerza mleka sąd skazał na 11 złotych grzywny.

### Upadek z I piętra.

24-letnia Felicia Woźniak, zam. przy ul. Częstochowskiej, niechcący wychyliwszy się z okna pierwszego piętra wypadła na ulicę. Wypadek ten spowodował ogólne potłuczenie i silne rozbielenie głowy.

Zawezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku zostawił ją na miejscu.

### Nieszczęśliwy upadek z krzesła.

65-letnia Ryfka Goldwasser, zam. przy ul. Kilińskiego 40, spadła tak nieszczęśliwie z krzesła, iż uległa złamaniu lewej ręki.

Zawezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku odwiózł ją do szpitala Poznańskich.

# SPORT.

## Okręgowe zawody strzeleckie.

Dnia 4 maja b. r. odbyły się w Piotrkowie, na strzelnicy garnizonowej w Piotrkowie, okręgowe zawody strzeleckie, w których wzięli udział członkowie stowarzyszeń wojskowo-wychowawczych, oraz hufców szkolnych, łącznie w liczbie 75-ciu. Zawodami kierował komitet, w skład którego weszli przedstawiciele wojskowności, władz, stowarzyszeń i społeczeństwa.

Gen. Maiewskiego, pod którego protektorem odbywały się zawody, zastępował d-ca 25 pułku pułk. Weiss.

Zawody rozpoczęły się o godzinie 8-ej. W strzelaniu na odle-

głość 100 metrów zwyciężyło 7 zawodników, którzy stanęli do strzelania o nagrody na odległość 200 metrów. Nagrody zdobyli: 1-sza nagrodę Gnyw z Piotrkowa, 2-ga Zakiewicz z Łodzi, 3-cia Hercig z Piotrkowa, 4-ta Debiński z Piotrkowa, i 3-ch zawodników otrzymało dyplomy.

Następnie odbyły się zawody „pocieszenia”, do których stanęło 24 zawodników. Nagrodę otrzymał Jobkiewicz z Piotrkowa.

Do zawodów w strzelaniu z broni małego kalibru (belgijski Schooler) stanęło 8 zawodników. Nagrodę pierwszą otrzymał Hipolit Piatkowski, druga Balcerski.

## Wyścigi kołowe w Warszawie.

Odbyły się wczoraj w Warszawie wyścigi kołowe amatorów, urządzone staraniem redakcji „Stadionu” pod nadzorem technicznym W. T. C. Dystans 25 kilo-

metrów z pół metra. 41 zawodników. Pierwszy przybył do mety Bogdan Sierociński w 58 minut 37 sekund, zdobywając rower, dar firmy „Austro-Daimler”.

## Piłka nożna zagranicą.

Zawody piłki nożnej między Anglią a Belgią odbędą się w dn. od 10 do 13 maja w Torquay w Anglii.

Włoska drużyna wyborowa grać będzie w Bolonii z „Maccabi” z Berna Morawskiego. W dn. 11 maja wystąpi w zawodach z wiedeńskimi „Amatorami”.

## Ku-Klux-Klan.

Coraz częściej dochodzą nas ze Stanów Zjednoczonych wieści o aktach terroru, dokonywanych przez członków tajemniczej i ażei organizacji, która nosi dzwaczna nazwę Ku-Klux-Klan. Założycielem tej organizacji był pan William Józef Simons, były nauczyciel historii na jednym z tak zwanych uniwersytetów prywatnych, jakich bardzo wiele jest w Ameryce. Pan Simons mieszkał w Atlancie, w stanie Georga i tam też stała się kolebka potężnego dziś spisku. Wykorzystując naiwne zamiłowanie swych współziomków do tajemniczych odznak, hasel i strojów, wprowadził Simons rodzaj wolnomularskiego rytuału do swego związku. Było to w roku 1915, a zatem w czasie wojny światowej. Nowy Ku-Klux-Klan był naśladowaniem innej, dawnej instytucji o podobnej nazwie, która w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia założyli biali mieszkańcy stanów południowych w celu zwalczania coraz silniej tam działających wpływów murzynskich. Stowarzyszenie to nazywało się początkowo Kvklos (po grecku Kóło), lecz niezbyt uczeni w klasycznych przedmiotach jego członkowie przekreślili jego nazwę na ku-klux. Dodano jeszcze później przrostek „Klan” (staroszkockie: plemię) na pamiątkę starego, jeszcze walczącego o niepodległość Stanów Związku, który nosił poetyczną nazwę The Lost Klan of Kioletz (stracone plemię z Kioletz). Simons oparł swój rytuał na rytuale tego właśnie stowarzyszenia. Wyższe stopnie nazywają się: czarownik, cyklok, smok, tytan, hydra, sowa nocna i furia. Prócz tego istnieje jeszcze cały szereg stopni niższych. Wszystkie nazwy niższych stopni zaczynają się od liter Kl.

Pomimo tych licznych stopni i ceremoniału, był Ku-Klux-Klan aż do r. 1917 małą i niewiele znaczącą organizacją. Wtedy to na widowni tego związku zjawia się jego reorganizator w osobie młodego dziennikarza, Edwarda Clarke. W czasie wojny był Clarke propagandystą, działającym raz dla Niemców, to znów dla sprzymierzonych. Po wojnie wraz z dziennikarką Elżbietą Tylor założył towarzystwo wydawnicze pod nazwą Southern Publicity Association. Towarzystwo to licho prosperowało. Wtedy Clarke ofiarował je na usługi Ku-Klux-Klanu i rozpoczął reorganizację tej instytucji. Wkrótce otrzymał tytuł „cesarskiego klanisty”, a po roku już tak się dorabia, że zmusza Simonsa do ustąpienia pozosta-

wiając mu tytuł „cesarskiego czarodzieja” i... wypłacając odszkodowanie w sumie 150 tysięcy dolarów. — Ku-Klux-Klan rośnie teraz jak na drożdżach. W bardzo szybkim czasie ma już swoje filie we wszystkich 40 stanach. Na czele każdej takiej filii stoi „królewski klanista”, którego głównym zadaniem jest zbieranie składek od członków. — Każdy klanista płaci 10 dolarów składki, a że obecnie jest ich podobno 85,000 — wcale nieźle sumki wpływa do „cesarskiego skarbu”. Clarke pobiera 170,000 dolarów rocznej pensji, lecz zobowiązany jest do utrzymywania własnym kosztem „cesarskiego biura”.

Ideje Ku-Klux-Klanu? O, pan Clarke bynajmniej nie jest pedantem. W każdym Stanie przystosowuje się do idej tego „tajemniczego” spisku do panujących tam tradycji i opinii. W Stanie Illinois, dokąd w czasie wojny sprowadzono wielu murzynów do fabryk amunicji, Ku-Klux-Klaniści występiła przeciw murzynom, w Stanach zachodnich zwalczają katolicyzm, w Stanach wschodnich są antysemitami. Przedewszystkiem jednak są oni wrogami imigracji i głoszą bezsensowną abstraktywną przysięgę, że „stoprocentowej amerykańskości”. — W tych Stanach, gdzie Ku-Klux-Klan doszedł do znacznego rozwoju, całą ludność żyje pod terrorem klanistów, którzy wtracają się do prywatnego życia obywateli i bardzo chętnie stosują prawo „Własza Lucha”. W lecie 1922 roku popełnili klaniści kilkadziesiąt morderstw na osobach swoich przeciwników. Rząd nie okazał dostatecznej siły w walce z tym spiskiem, ba nawet w niektórych Stanach klaniści cieszą się oficjalnym uznaniem władz: pokazało się bowiem, że klan rozporządza dużymi wpływami w czasie wyborów. Rozwój tego spisku ciężko się może kiedyś odbić na wewnętrznej żyłce Stanów Zjednoczonych.

**NA RATY**  
**JEDWABIE**  
Wełny i Bawełny  
krajowe i zagraniczne  
POLECA  
SKLEP BŁAWATNY  
**ROMAN ARBUS**  
PRZEJAZD nr. 1.

## W jaki sposób Niemcy walczyli w Afryce.

Pszczółki zadały kleske znacznemu oddziałowi angielskiemu. — Dowódca oddziału zdegradowany, następnie zrehabilitowany, po ujawnieniu podstepu.

Angielskie ministerium wojny ogłosiło rehabilitację generała Aitken'a, zdegradowanego w czasie wojny, za niedoświadczony dowództwo akcją wojenną w Wschodniej Afryce, skutkiem czego 800 żołnierzy i 140 oficerów zostało zabitych, a wielu dostało się do niewoli.

Generał Aitken, dowódca oddziału wojsk angielskich, złożonego z hindusów, został wysłany na pomoc innemu oddziałowi, walczącemu z przeważającymi siłami wojsk niemieckich. Niemcy, dowiedziawszy się o posiłkach nadciągających, wysłali przeciwko nim mały oddział wojska obeznany dokładnie z okolicy, w celu powstrzymania wojsk angielskich. Dowódca oddziału niemieckiego opanował jedno z prześię wśród lasu, przez które angielskiemu oddziałowi wypadło przechodzić.

Bedac za słabą do wykonania ataku nawet z zasadki, dowódca niemieckiego oddziału wpadł na listę szatański podstęp. Polaczył drutami elektrycznymi liczne pniesiarzy drzew pełnych rojów pszczołowych i gdy oddział angielski, przedzierając się wśród krzewów, naruszył druty elektryczne, roje wywołane ze swych rojowisk, rzuciły się chmura na niespodziewających się ataku angielskich, kasając ich na śmierć. Umierających z bólu żołnierzy angielskich dobijali żołnierze niemieccy, stojący w pobliżu.

Zaledwie kilku żołnierzy z dowodzącym generałem Aitkenem uszło z życiem jako świadkowie niezwyklej kleski, w której zginęło 800 żołnierzy i 140 oficerów.

## LIKWIDACJA BIUR LINII OKRETOWYCH.

Ponieważ władze ustawodawcze Stanów Zjednoczonych postanowiły obniżyć znacznie liczbę emigrantów do Stanów (z 30,000 w r. 1923 na 6,000 w r. 1924), przeto niektóre linie okretowe amerykańskie, które mają swe biura w Warszawie i w Polsce, postanowiły przeprowadzić redukcję w biurach, niektóre zaś całkowicie biura swe mają zwinąć.

## NA SZEROKIM SWIECIE.

### STRAJK ZECERÓW W BUDAPEŚCIE.

W Budapeszcie trwa od kilku dni strajk zecerów i wychodzi tylko dziennik socjalistyczny „Napszava”, ponadto jeszcze dwa dzienniki, które spełniły postulat drukarzy. Ponieważ wszystkie inne pisma nie mogą uwzględnić żądań strajkujących, rząd wydał surowy zakaz drukowania pism powstających. Rząd sam będzie wydawał przez czas trwania strajku jeden dziennik węgierski i jeden niemiecki.

### Z „ZAMIŁOWANIA” DO NAUKI.

Proces małżonków Baringów, który toczy się obecnie w Nowym Jorku, nawet w ekscentrycznej Ameryce należy do nadzwyczajności. Oto p. Baring oskarża swego męża, siedzącego obecnie w więzieniu, że usiłował go otruć arsenikiem i zarazić bakcylami, sprowadzającymi niewątpliwą śmierć.

Wysłania oskarżonego stanowi także w swoim rodzaju osobliwość. Oświadczył on mianowicie sędziom, że nie szło mu bynajmniej o śmierć żony, ale, że partę zamilowaniem do nauki (oskarżony zajmuje się badaniami chemicznymi) robił tylko na osobie swej żony doświadczenia przy pomocy słabych doz trucizny. Do chodzenia wykazywał, że oskarżonemu udało się zdobyć pod fałszywym nazwiskiem w szpitalu Wil-

larda Partera bakcyle tyfusu, dżumy i dyfterii.

Zauważyć należy, że zarówno Baring, jak i jego żona są neurastenikami i że pani Baring, osoba o 7 lat starsza od męża, jest bardzo zazdrosna, wskutek czego współżycie tych małżonków stało się niekiedy istmą piekła.

### NOWE SPOSOBY LECZENIA GRUŻLICY.

Na zieżdzie austriackiego towarzystwa walki z gruźlicą przedstawił asystent Wessely interesujące dane o leczeniu gruźlicy krtań przy pomocy promieni ultrafioletowych. Wessely, badając biologiczne własności lecznicze słońca, odkrył, że promienie ultrafioletowe mogą zastąpić promienie słoneczne, niszczyć tkanki gruźlicze i działać dodatnio na obieg krwi, oddech, puls i ogólny stan chorego. Wessely sporządził lampę łukową, której węgiel zawiera przymieszanie soli metalowych, i ta droga osiągnął pożądane światło. Oświetlenie krtań odbywa się zwyczajnie przez ustawienie chorego części na działanie promieni, które można też odbijać za pomocą lusterka niklowego. Leczenie odbywa się w ambulatoriach i trwa kilka miesięcy. Jednocześnie w porze przedobiednia można poddawać działaniu promieni 25 chorych. Nowa metoda leczenia rządu się okazać bardzo skuteczną.

## Henryk Zimmerman

nie jest „mówcą i prelegentem”, lecz oratorem z temperamentem, ogniem i humorem

tak pisała prasa zagraniczna po odczycie o genialnych wrogach kobiet

## Dziś o g. 9 wiecz.

pożegnalny odczyt Zimmermana w Sali Miłośników Muzyki, Traugutta 1. Bilety u Erdmana, Piotrkowska 107, a od 6-ej wiecz. w kasie Miłośników Muzyki.

249-1

MAURICE LEVEL.

## Włamywacz

Gdyby nie otwarte drzwi i niezauważalne ślady nóża na różanym drzewie komody, nikomu nie przyszłoby na myśl, że została tu popełniona kradzież.

W salonie za to rzecz się miała już zupełnie inaczej.

Tu wszystko było porządkowane, meble przesunięte, poduszki rzucone na dywan, a nawet obrzyte zdjęte ze ścian.

Różnice można było sobie objaśnić tem, że złodziej mógł być przez kogoś spłoszony.

Ale pomimo to wszystko tu było okryte tajemnicą.

Bo doprawdy trudno było sobie wyobrazić włamywacza w spokojnym i dobrze strzeżonym domu.

Conrad lokatorzy z drugiego i z czwartego piętra wbiechali na światła na wieś. Stary urzędnik w antresoli, który od lat już cierpiał na podagrę, nie spuszczał swego fotela i źle słyszał.

Zaś okradziony lokator z trzeciego piętra p. Brege wezwany terminową depeszą, wbiechał na południe.

W ten sposób kradzież mogłaby jeszcze przez dłuższy czas po-

zostać niewykryta, gdyby nie listonosz, który przyniósł list polecony do wreczenia p. Brege osobiście.

Uirzawszy otwarte drzwi, listonosz wszedł do przedpokoju, ale gdy nikt nie odpowiedział na jego wołanie, wybiegł z powrotem na schody i zaalarmował sąsiadów. Ale i tu nie obeszło się bez awantury. Poczuwając, wystraszone ciska, panią w mieszkaniu, wybiegł szybko z mieszkania i w roztrząsaniu zatrzasnął drzwi wejściowe z sobą.

Wezwano ślusarza.

Policia przystąpiła do badania Portier oświadczył, że prócz zwykłych domowników i ich gości nikt od środy zrana nie przestąpił progu domu. Nawet w nocy nie mógł się nikt zakraść, gdyż portier obchodził właśnie swe imienniny i grał z przyjaciółmi do rana w karty.

Nie mogło więc być o tem mowy, by ktoś mógł się zakraść do domu. Podagryczny urzędnik wzięty na badanie, krzychał tygo i groził, że pójdzie do prokuratora na skargę, jeżeli ktoś osmiele mu się jeszcze raz przerwać sen poranny, w który zapadł po bezsennej i spędzonej na fotelu nocy! Reszta lokatorów nie widziała i nie słyszała.

Pozostało więc tylko obliczenie strat. Ale bez właściciela mieszk-

kania nie można tu było nic zrobić.

Pan Brege wyjeżdżając tak nagle nie pozostawił adresu swego, a portier nie umiał nawet w przybliżeniu wskazać kierunku podróży.

Należało więc czekać.

Ale że p. Brege był człowiekiem bogatym i szanowanym w całej dzielnicy, więc policja wydelegowała dwóch agentów, z których jeden, przebrany za robotnika, wyciągnął kilka płyt z troliuaru i udawał że go reperuje, a drugi stał poprostu po całych dniach na ulicy i palił cygaro.

Gdyby więc włamywacz czy włamywacze zapragnęli wrócić, zostaliby godnie przyjęci.

Tak minęło osiem dni.

Dzielnego wrócił p. Brege. Wydawał się tak szczęśliwym, gdy postawił swą walizkę u portiera, że ten stłóczył i jakoś nie miał sumienia wyjawiać odrzuty całej prawdy. Ale nie można było dłużej czekać i nieborak rozpoczął, zalekając się po każdym słowie:

— Nieporozumienie, proszę pana, przyczyniło... nieszczęście... panie Brege, za które ja nie mogę być odpowiedzialny. Jestem dzieckiem Bogu człowiekiem obowiązku.

Pafskie mieszkanie zostało okradzione, panie Brege.

— Do diabła! — krzyknął p. Brege i skoczył na schody.

Portier pedził za nim i ciągle da-

wał lamentować: — Gdyby można było pana wcześniej znaleźć! Gdyby pan był przed wyjazdem zamknął drzwi na rygla! Ale, zaraz było już zapóźno! Nie można było znaleźć śladów włamywacza. Nawet policja uważała, że poszukiwania są bardzo utrudnione...

P. Brege zupełnie nie zwrócił uwagi na nieporządek jaki panował w mieszkaniu. Spieszył tylko, by otworzyć poprzedniej kase. Po otworzeniu jej odepchnął swobodnie i wyraz zadowolenia ozdobił jego jowialne oblicze. Wszystko było na miejscu. Papiery, banknoty i biżuteria.

— No — rzekł do inspektora policji, który właśnie wszedł do salonu — wszystko w porządku. Nie ma żadnych strat!

— Czy pan jest zupełnie pewny? — pytał inspektor — kasa jest nienaruszona, ale reszta?

— Nie — odrzekł spokojnie p. Brege, — jestem zupełnie pewny.

— Czyżby włamywacz czy włamywacze nie zabrały nic zabrać? To nie jest prawdopodobne. Wiedziałem już często takie wypadki, gdy w pierwszej chwili poszkodowani nie konstatowali żadnej szkody, a potem okazywało się, że brak różnych przedmiotów. Dlatego radziłbym panu, by pan przedewszystkiem wszystko dobrze przejrzał.

— Pan ma w zasadzie rację, ale w moim wypadku mogę śmiało po-

wiedzieć: nic nie brakuje. — Po chwili zaś, p. Brege położył rękę swą na ramieniu inspektora i ciągnął dalej: — Tak między nami, panie inspektorze, tu nikt się nie włamywał. Widzi pan, rzecz jest taka: gdy wyjeżdżałam oddałam zwykłe wszystkie wartościowe rzeczy do banku. Tym razem zostałam na głę wezwany do Lyonu. Nie było już czasu na oddanie kosztowności gdziekolwiek na przechowanie. Cóż miałam uczynić?

Wtedy przyszedł mi na myśl, że gdyby się okazało, że w moim mieszkaniu popełniona została kradzież, policja pilnowałaby moich rzeczy i mógłbym zupełnie spokojnie załatwić swe sprawy poza domem...

Pan Brege śmiał się z całego serca.

— A gdyby pana aresztowali za wprowadzenie w błąd władzy? — zawołał inspektor, wyciągając rękę.

— Obraża władzę? — rzekł z ironią p. Brege — od kiedy nie wolno obywatelowi zostawiać drzwi swego mieszkania otwartym? Czy zwracałem się do pana? Czy prosiłem, aby pan tu przychodził? Mogłbym tak samo skarżyć pana o naruszenie spokoju domowego! Ale jestem człowiekiem spokojnym...

(Ciąg dalszy nast.)